KĄCIK DLA GOSPODYŃ

Rok. I DODATEK DO „ROLNIKA“ Nr. 3

W jaki sposób starały się stowarzyszenia niemieckie gospodyń usunąć biedę.

Pod tym tytułem pomieszcza na łamach „Deutsche Landw. Presse“ w dodatku „Land und Frau“ p. Elżbieta Baehm swoje uwagi. Jej zdaniem jedynie samopomoc, a nie wyłączne oglądanie się na pomoc państwową może skutecznie biedzie przeciwdziałać. Ta samopomoc objęła w Niemczech 3 dziedziny, a mianowicie:

1. Doradztwo gospodarcze.
2. Jednolitość wytwarzania.
3. Zorganizowanie zbytu i wywarcie wpływu na ceny sprzedawanych i zakupowanych produktów.

Organizacja gospodyń wiejskich, która istnieje w Niemczech od 31 lat wzięła sobie za obowiązujące hasło słowa Moltke'go, że Niemcy muszą się same wyżywić, jeśli nie chcą stać bezbronne wobec nieprzyjaciela na 2-ch frontach na wojnie, która wcześniej czy później wybuchnie. A przecież Niemcy importują wielkie ilości jaj, drobiu, owoców i jarzyn, a więc produkta, wchodzące w zakres gospodarstwa kobiecego.

Ale nic też dziwnego, że gospodynie wiejskie zabrały się w końcu do zorganizowania się, aby produkcję tych gałęzi podnieść i państwu dopomóc.

I w Niemczech, podobnie jak i u nas, nie było początkowo zrozumienia u światłych zresztą rolników i ekonomistów, jakie znaczenie ma kobieta w życiu gospodarczem. Kobiety we Wschodnich Prusach stworzyły sobie jednak organizację własną i zmusiły odnośne czynniki do liczenia się z niemi.

Po zorganizowaniu się postawiły sobie za cel: podniesienie produkcji jaj, owoców i warzyw, ujednostajnienie i ulepszenie towaru i spółdzielczy zbyt. W tym celu zorganizowały doradztwo gospodarcze i to tak, że dla każdej gałęzi wytwórczości była specjalna doradczyni, a więc do ogrodnictwa, hodowli ptactwa domowego, tkactwa, pszczelnictwa i gospodarstwa domowego.

Doradczynie rekrutowały się z pośród członkiń. Zadaniem ich było na miesięcznych zebraniach informować gospodynie o pracach, które wykonać należy, o ulepszonych metodach pracy w myśl wskazówek, zawartych w pismach fachowych, które doradczynie prenumerowały na koszt organizacji.

One były tym mózgiem, pamięcią i instruktorką w pracach, jakiemi są obarczone gospodynie na wsi.

Ta metoda pracy rozwinęła się znakomicie w 1600 kółkach organizacyjnych gospodyń.

Na konieczność ujednostajnienia produkcji, zwłaszcza odnośnie do ptactwa domowego, zwrócono szczególniejszą uwagę. Tu było b. wiele do zrobienia. Należało wydać walkę amatorstwu, które w sprowadzaniu ciągle nowych ras i krzyżowaniu ich widziało zbawienie. Walka nie była łatwa, bo nawet zakład hodowli drobiu Izby Rolniczej zmieniał co raz rasy. Należało wywrzeć wpływ na Izbę — gdzie zasiadali tylko mężczyźni. Wiele lat walki kosztowało to gospodynie, nim się zdołały „wwiercić“ do Izby Rolniczej i zasiąść w rozmaitych sekcjach. Rok 1919, w którym wyszła nowa ustawa o Izbach Rolniczych, dozwalająca i kobietom brać udział w wyborach, zastał już parę kobiet w Izbach. Rozwój hodowli ptactwa w dużej mierze zawdzięczają Niemcy swej kobiecie... Ograniczono się do trzech ras — a praca poszła tak szybko naprzód, że w 1912 r. założono książkę porad w sprawie hodowli drobiu.

Organizacja gospodyń rozszerzyła się po całych Niemczech, przynosząc za sobą b. wiele dobrego. Po dokonaniu ujednostajnienia hodowli drobiu przystąpiono do należytego zorganizowania zbytu. Zrozumiano, że dostarczanie towaru raz w tygodniu na rynek, zagadnienia tego gruntownie nie rozwiąże. Postanowiła zatem organizacja gospodyń założyć swoje własne sklepy, do którychby gospodynie wiejskie produkty gospodarstw swych dostarczały, a gospodynie miejskie nabywały. Cenę ustalono wspólnie na zebraniach miesięcznych.

Skutek był ten, że z jednej strony możliwie dobrze sprzedawano, a z drugiej — możliwie tanio kupowano. Stałe ceny to ważny postulat wsi, a zwłaszcza miasta, gdzie tyle rodzin z miesięcznych stałych pensyj żyć musi.

Miejsca sprzedaży, zakładane przez organizacje kobiet po miastach, przyczyniły się w wysokim stopniu do wyrównania przeciwności między wsią a miastem, do uregulowania cen na produkty. Obrot w tych miejscach sprzedaży wyniósł w 1928 r. 3 miljony marek. Dzięki tym placówkom sprzedaży, otrzymywało i otrzymuje miasto towar pierwszej jakości, bo producentki, dostarczające towar w koszach, na których uwidocznione były nazwiska dostawczyń, starały się dostarczyć towar tylko pierwszej jakości. Placówki powyższe działają w wysokim stopniu wychowawczo, gdyż na zebraniach miesięcznych wytykano wady złego towaru, wskazywano na zalety dobrego i pouczano o sposobie należytego opakowania.

Towar pierwszej jakości, mając wyrobioną markę, jest zbywany natychmiast.

Jak widzimy organizacja kobiet w Prusiech osiągnęła w zupełności cel, jaki sobie nakreśliła. 1. udzielanie porad, 2. ujednostajnienie wychowu drobiu, 3. organizacja zbytu i cel najwznioślejszy, 4. oddziaływanie wychowawczo na członkinie — ucząc je solidarności kupieckiej i ufności we własne siły. (Dokończenie nastąpi.)

Wzrost hodowli drobiu w Niemczech.

W stosunku do okresu przedwojennego stan drobiu w Niemczech wykazuje znaczne zwiększenie się ilościowe. Przed wojną ogólna ilość drobiu wynosiła około 72 miljonów sztuk, obecnie przeszło 84 miljony. Wzrost powyższy należy tłumaczyć dużem zwiększeniem się ilości kur, głównie dzięki opłacalności produkcji jajczarskiej. Ilość kur wzrosła z 64 na 76 milj.; kaczek z 2.09 do 2,90 milj., podczas gdy ilość gęsi wykazuje dalszy spadek (z 5,85 na 5,65 milj. sztuk). Koła fachowe utrzymują, że

Różnobarwne, lecz bezwonne.

„Myśliwy z nad Drwęcy", St. N., „Perykles" w ... dnicy, „Zawisza Czarny".

zmniejszenie hodowli gęsi jest jeszcze większe, ponieważ podczas spisu grudniowego chude gęsi, pochodzące z importu z Polski, zostały wliczone do aktywu hodowli rodzimej.

Rady dla gospodyń.

Ogród warzywny w lutym.

Przy łagodnem powietrzu na obsuszonym gruncie kopie się już w lutym zagony i zasiewa się je wolno kiełkującemi roślinami, jako to: żywokostem, trybulą, pietruszką, rychłym grochem i fasolą, które tak łatwo nie marzną. Przy pomyślnem powietrzu już przy końcu lutego można siać na odkrytych miejscach: polną sałatę, szpinak, marchew, pasternak i wszystkie okopowizny, wyjąwszy majorankę i cebulę. Przy cieplejszem powietrzu na końcu lutego sadzi się na otwartem miejscu (o ile możności na słonecznem) przezimowane flance kalafiorów, czerwonej i białej kapusty. Pozostałe w inspektach flance hartuje się przez podniesienie okien. W inspektach zasiewa się wcześnie wszystkie rychłe warzywa, najpierw wolno kiełkujące selery, włoską kapustę, kalarepę, czerwoną i białą kapustę, kalafiory i głowiastą kapustę. Tak samo sieje się w inspektach ogórki, melony, groch, a w końcu miesiąca flancuje się bardzo wczesną głowiastą sałatę.

Chów drobiu w lutym.

W lutym zajęcia przy chowie drobiu nie różnią się w niczem od zajęć stycznia. Wiele gatunków kur poczyna już znosić jaja, tak samo i zeszłoroczne młode kury i późniejszego nasadzania. Kochinchiny zaczynają już na końcu tego miesiąca siedzieć na jajach. Jaja przeznaczone do nasadzenia, muszą być opatrzone datą i przechowane w ciemnem i suchem miejscu. Na końcu miesiąca zaczynają znosić jaja kaczki i gęsi. Wylęganie gołębi odbywa się w ciepłych gołębnikach i gankach. Wszystkie kurniki muszą być gruntownie wyczyszczone. Ściany, grzędy i fugi muszą być posmarowane mieszaniną wapna, kwasu karbolowego i chlorku; stare gniazda trzeba wyrzucić, a nadpsute naprawić i z gruntu wyczyścić. W dnie słoneczne trzeba wypuszczać drób na świeże powietrze, które przyczynia się korzystnie do znoszenia jaj.

Jak kartofle wodniste stają się mącznemi.

W tym celu kartofle rozkłada się w bliskości gorącego pieca na pewien czas, wskutek czego wyparują, staną się bardziej mączyste i smaczniejsze.

Jeszcze kilka słów z kursu kulturalno-oświatowego w Tuszewie.

Bywając na zebraniach tut. Koła Gospodyń, z wielkiem zainteresowaniem śledziłam przebieg sprawy dotyczącej odbyć się mającego kursu kulturalno-oświatowego. Aż ostatecznie nadszedł dzień 1. XI. ub. r., gdy na zebraniu Koła Gospodyń po wyczerpującem wyjaśnieniu przez Kierowniczkę wydziału Kół Gospodyń Wiejskich w Toruniu p. Bogusławską, postanowiono wyżej wspomniany kurs przeprowadzić. Ucieszyłam się niezmiernie, że danem mi będzie zająć się czemś bardzo pożytecznem, tem bardziej, że nadchodziły długie wieczory zimowe. Dn. 7. XI. przybyła do nas, tak później przez nas wszystkie ukochana, instruktorka PTR. p. Arciszewska. Następnego dnia odbyło się zebranie kursistek w liczbie 25, na którem zostałyśmy o wszystkiem poinformowane. Przed zakończeniem zebrania Instruktorka upominała nas, byśmy były punktualne w uczęszczaniu na lekcje, jak i w wypełnianiu różnych prac, mówiąc: „Punktualność to zaleta dobrej gospodyni". Po zakończeniu zebrania udałyśmy się na pokaz prac przysposobienia rolniczego w Lubawie (będąc uczestniczkami sekcji przysposobienia rolniczego miałyśmy wystawione swoje eksponaty). I tak w dniu następnym rozpoczęła się pierwsza lekcja, na którą stawiłyśmy się punktualnie o 2-giej godz. (ponieważ nauka odbywała się po południu z powodu braku lokalu). Jako pierwszą pracę dostałyśmy mereżki, różne ściegi, ozdobne monogrami i próbka ta została wykończona frendzlami. Codziennie miałyśmy 2 godz. lekcji rysunków kroju bielizny. Potem brałyśmy z siebie wymiary i kroiłyśmy na materjale, w ten sposób przeszłyśmy krój bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej i krój fartuchów. Co się zaś tyczy sukienek, to każda kursistka uszyła sobie na lekcji strój narodowy, składający się ze spódniczki, bluzeczki, gorsecika i fartuszka. Następne godz. zastawały nas przy hafcie narodowym, z którym spotkałyśmy się pierwszy raz w życiu. Ach! jakie to cudne te nasze hafty narodowe, szkoda, że tak mało znane i rozpowszechniane. A warto je poznać choćby dlatego, że to nasze, a co nasze to powinno być kochane i pokoleniu na pokolenie przekazywane. Dlaczego nam wyrabiać hafty francuskie albo niemieckie? Takie mozolne a wcale niepraktyczne, kiedy mamy swoje hafty, takie cudne, z dziadów pradziadów odziedziczone. Proszę Was, drogie koleżanki, nie róbcie dużo haftów obcych, a przystrójcie mieszkanie haftami naszemi, jak haftem kaszubskim, huculskim, zakopiańskim, kurpiowskim, lubelskim albo jakimś innym, którego z braku miejsca wymieniać nie będę. Przy hafcie najczęściej śpiewałyśmy piosenki narodowe albo czytałyśmy książki (ogólnie podobał się „Pan Tadeusz", Mickiewicza). Trzy razy w tygodniu miałyśmy lekcje śpiewu na głosy (oprócz śpiewu przy robótkach). Dalej pani nasza miała z nami pogadanki na różne tematy jak: o grzeczności, higjenie ciała, higjenie mieszkania, o hodowaniu i pielęgnacji roślin pokojowych, o porządkach domowych, o położeniu zagrody i wielu wielu innych ciekawych rzeczach. Za pogadankami temi przepadałyśmy, bo tak nas umiała porwać swą prostotą ducha, tak po matczynemu do nas przemawiała, żeśmy wszystko zrozumiały. Kilka pogadanek miał z nami p. Ulasiński, instruktor pow. Bardzo nam się podobała pogadanka o hodowli trzody chlewnej i o spółdzielczości. Po lekcjach odbywały się ćwiczenia przedstawienia, które się składało z kilka sztuczek i krakowiaka, odegranych na zakończenie kursu.

I tak dobiegał w bardzo miłym i harmonijnym nastroju czas, w którym kurs miał być zakończony. Na zakończenie tegoż została urządzona wystawa (przez p. Instruktorkę przy pomocy kursistek) prac, wykonanych na kursie przez kursistki, która przedstawiała się okazale. Pokaz ten trwał od godz. 10 tej rana do 5-tej wiecz. 6. I. rb. i został zwiedzony licznie przez ludność miejscową i wzbudzał wielkie zainteresowanie. M. in. zwiedził wystawę p. Ossowski z Montowa, p. Serożyński z Lekart, p. Bogusławska z Torunia, p. Instruktor pow. oraz wielu innych. Nam samym nie chciało się wierzyć, by w tak krótkim czasie tak dużo można zrobić. Pod koniec wystawy nastąpiła wspólna fotografja nas kursistek w strojach narodowych z p. Instruktorką. Około godz. 5-tej rozpoczęło się przedstawienie, na które przybyła tak poważna liczba gości, że salka wszystkich pomieścić nie mogła. Po przedstawieniu, które wypadło naogół zadawalająco, (szczególnie krakowiak był brawurowo oklaskiwany) nastąpiły okolicznościowe przemówienia. Pierwsza przemawiała p. Instruktorka, dziękując za pomoc przy zorganizowaniu kursu, upominała nas kursistki byśmy, nie zważając, iż kurs się kończy, dalej pracowały i świeciły innym przykładem. Następnie przemawiał p. Miłoszewski, p. instr. Ulasiński, p. Serożyński i inni. Tych kilka uwag z odbytym u nas kursie podaję do wiadomości młodym rolniczkom z tą myślą, by i u siebie podobny kurs przy pomocy Kółka Roln. względnie Koła Gospodyń zorganizowały, i zaręczam, że będą zadowolone. Nie mogę pominąć milczeniem tego, może najbardziej ważnego szczegółu, jakim jest przysposobienie rolnicze młodzieży, ponieważ i w tem uczyniłyśmy krok naprzód. A mianowicie: zostały przez p. Instruktorkę na nasze życzenie zorganizowane 2 sekcje przysp. roln. pomimo, że 3 już i tak istnieją. W dniu następnym tj. 7. I. rb., poraz ostatni zebrałyśmy się celem pożegnania naszej pani, która odjeżdżała do Lekart nowy kurs prowadzić. Pożegnania tego szczegółowo opisywać nie będę, wspomnę tylko że było bardzo bolesne, gdyśmy żegnały Tę, która nam tyle dobrego wyświadczyła w tak krótkim czasie. Żegnając naszą Instruktorkę uściskiem życzyłyśmy Jej powodzenia w dalszej mozolnej pracy z prośbą by o nas nie zapomniała i przy sposobności raczyła odwiedzić.

Jadwiga Olszewska, była kursistka, teraźniejsza członkini Koła Gospodyń Wiejskich.